Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 8 Nowy Targ, dnia 22 lutego 1925 r. Rok XIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, 1. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Dr Bolesław Czuchajowski.

Mądry Polak po szkodzie.

Im dłużej człowiek żyje tem więcej uczy się nowych rzeczy i to nie tylko z książek i opowiadania drugich, ale także z samego życia czyli, jak się to zwyczajnie mówi, z doświadczenia. A nawet taką już jest natura ludzka, że niechętnie wierzy opowiadaniom drugich lub książkom i zawsze pragnie sama przekonać się o wszystkiem. Dopiero, gdy człowiek życie przeżyje, a w trudzie, cierpieniach i znoju nabierze doświadczenia, dopiero wówczas spostrzega, że o wiele łatwiej byłoby mu życie przeszło, o wiele więcej byłby się w życiu dorobił, gdyby był wierzył doświadczeniu starszych i gdyby był zaczynał pracę tam, gdzie poprzednicy jego jej zaprzestali. Niestety, człowiek przekonuje się o tem już pod koniec życia, kiedy już zapóźno na poprawę. Prawdę tą wypowiedział nasz naród w przysłowiu; „mądry Polak po szkodzie“.

Pokolenie, które przeżyło wielką wojnę, największą jaką świat prowadził, doznało z jednej strony bardzo wiele nieszczęść i cierpień, z drugiej jednak nabyło wiele doświadczenia. Nieszczęścia te uczyniły ludzi bardzo ostrożnymi i podejrzliwymi. Każdy ogląda się tylko na własną kieszeń i nie chce ani słyszeć o jakiejś ofierze na rzecz ogółu. I nie można się temu dziwić. Łatwowierność ludzką wyzyskano nieraz w sposób, który graniczy z istotą zbrodni oszustwa. Jednym z przykładów takiego nieszczęścia, które dotknęło szerokie rzesze jest prawie całkowity przepadek oszczędności pieniężnych w gotówce złożonych w kasach oszczędności, bankach i innych instytucjach przyjmujących wkładki oszczędnościowe. Niejeden chłop, robotnik, wyrobnik czy urzędnik odmawiał sobie najpotrzebniejszych przedmiotów codziennego użytku i zaoszczędzony w ten sposób grosz niósł do kasy oszczędności i składał go tam na książeczkę, by mieć pomoc na czarną godzinę. I dobrze czynili. Ten bowiem, kto trzymał gotówkę w domu tracił tylko na tem, kto jednak zaniósł pieniądze do kasy oszczędności, ten nie tylko, że nie potrzebował obawiać się złodzieja, ale nadto zarabiał. Otrzymywał bowiem odsetki (procent), które w pewnej wysokości — zwyczajnie od 4 ech do 5-ciu od stu koron rocznie dopisywała kasa do złożonych przezeń pieniędzy. Na następny rok dopisywała kasa nowe odsetki już nie tylko od kwoty, którą do kasy złożył, ale także i od odsetek (procentu) z ubiegłego roku. W ten sposób bez żadnej pracy ze strony tego, kto pieniądze do kasy złożył, powiększała się rok rocznie jego gotówka tak, że po upływie pewnej ilości lat mógł podjąć z kasy dwa razy tyle ile włożył. Oczywiście ten sam pieniądz użyty w handlu lub przemyśle przynosił większe dochody, ale narażony był na znacznie większe niebezpieczeństwa, a co ważniejsze nie można było go w każdej chwili odebrać w gotówce, podczas gdy z kasy oszczędności można było każdej chwili otrzymać żądaną kwotę. Obywatel, który oszczędzał i skła-

dał pieniądze do kasy oszczędności spełniał nadto czyn wychodzący na korzyść całego społeczeństwa, a to dlatego, że zaoszczędzony przez niego grosz kasy wypożyczały tanio, umożliwiając w ten sposób czyto przetrwanie ciężkiego przednowku czyto założenie lub prowadzenie jakiegoś przedsiębiorstwa. W czasie wojny kasy skutkiem nacisku ze strony rządu austrjackiego kupowały za pieniądze pochodzące z oszczędności wojenne pożyczki, które po upadku Austrji straciły zupełnie wartość. Za inne pieniądze kupowały kasy papiery wartościowe, jak listy zastawne, akcje i t. d. I te jednak papiery straciły bardzo wiele na wartości skutkiem upadku wartości pieniądza papierowego. W następstwie kasy oszczędności ogromnie zubożały i wypłacać będą tylko małą część złożonych wkładek oszczędnościowych.

Ubogie kasy płacić będą mniej, bogatsze więcej, zależnie od swego majątku. Sprawie przeliczania wkładek i ich wypłacie należałoby poświęcić odrębny artykuł, jest to bowiem zagadnienie wymagające szczegółowego i cyfrowego ujęcia.

Nic dziwnego, że chłop, robotnik czy urzędnik, który w roku 1914 włożył do kasy 100 koron, a obecnie otrzyma tylko pewną część złożonych pieniędzy waha się, gdy ma zanieść złote do kasy oszczędności. Postępowaniem tem zdaje się potwierdzać przysłowie: mądry Polak po szkodzie.

Nasuwa się jednak pytanie, czy obywatel obawiający się składać pieniądze do kasy oszczędności jest naprawdę mądry. Szukając odpowiedzi na to pytanie oprzyjmy się na doświadczeniu. Znamy takich ludzi, którzy w czasie zawieruchy wojennej potracili wszystko, co mieli; z ich mienia pozostały tylko zgliszcza i popioły. Znamy takich, którzy w skrzyni czy innym schowku w domu przechowywali pieniądze — jedni złote, drudzy srebrne, trzeci papierowe. I ci także potracili. Ci, którzy chowali pieniądze papierowe stracili bowiem prawie wszystko. Przechowujący monety srebrne stracili cozajmniej $^2/_3$ (dwie trzecie) albowiem srebro w monetach nigdy tyle nie warta, za ile państwo każe je przyjmować a nad to srebro w przeciągu ostatnich lat potaniało 40%. Tak samo potaniało i złoto i dlatego ci, którzy przechowywali monety złote stracili prawie połowę, jeżeli chodzi o siłę kupna złota jako metalu. Oczywiście wszyscy stracili nadto odsetki, któreby te pieniądze przyniosły, gdyby były zło-

---

JANTEK z BUGAJA.

Kochanemu Ks. St. Słonce ofiaruje.

„Pieter Siuda" w niebie.

Umarł stary Pieter Siuda, przy kośbie na łanie, co lat siedemdziesiąt przeżył w wyrobnika stanie. Takie to już były jemu przeznaczone losy, że gdy kosił, padł bez duszy na zboża pokosy. Czy się spodział, biedak, chudak, idąc kosić zboże, wprost od kośby, z łanu żyta iść na sądy Boże? W jednej chwili padł na pokos, bez konania męki, tak że nawet nie wypuścił kosy z martwej ręki...

Nieostygły na pokosach jego zwłoki „chamie" a już dusza jego była, przy niebieskiej bramie. Puka, puka, w niebios bramę dusza biedna, chuda..... — Kto tam? święty Piotr pyta się. — To ja, Pieter Siuda! — Acha! toś to, ty biedaku Pietrze Siudo z Woli? coś lat siedemdziesiąt przeżył w wyrobnika doli!... Chodź, nie bój się, nie trząś z strachu, ja twoim patronem, jak cię będzie Pan Bóg sądził licz na mą obronę. — Święty Pietrze, ze mną kiepsko, źle bardzo być może, śmierć mię wzięła niespodzianie, gdy kosiłem zboże! — O źle bez spowiedzi świętej i bez namaszczenia, to twych grzechów od kapłana, nie masz odpuszczenia? — Com miał robić, śmierć tak nagle wzięła mię od kosy. — Gabryelu! daj mu wypić kielich rajskiej rosy! Biedaczysko ten do śmierci samej machał kosą, ma pragnienie, pokrzepi się niebios kwiatków rosą... Wypił. Święty Piotr go pyta — Dobra? Jej Maryja! przesłodziuchna święty Pietrze, jest ta „małmazyja". Przez całe lat siedemdziesiąt, co na ziemi żyłem, ani razu tak słodkiego truneczku nie piłem. — A dziewuchy, gdyś był młody, nigdyś nie całował? ten sam nektar w jej usteczkach Pan Bóg ci klarował. — Nigdy, nigdy, święty Pietrze, bo ksiądz na kazaniu mówił, że grzech jest śmiertelny w dziewuch całowaniu... Lecz żeś dziewcząt nie całował, sąd twój pójdzie gładziej, święty Józef i Marja takich mają radzi...,

Idę szukać dokumentów twoich w ananaly, ty tymczasem, masz tu, przegryź niebieskie migdały. Sporą chwilę dokumentów tych święty Piotr szukał, a tymczasem Pieter Siuda migdały „se" chrupał.

Święty Pieter dokumnnta, znalazł mówi: —

żone w kasie. Najlepiej uczynili ci, którzy kupili ziemię. Do tego jednak potrzeba dużo, pieniędzy i biedak nie może tego osiągnąć, a przynajmniej musi składać w tym celu przez długie lata oszczędności. O tych, którzy złożyli pieniądze do kas oszczędności, można powiedzieć, że stracili mniej więcej tyle, co przechowujący monety srebrne. Wyjdą zatem lepiej od tych, którzy stracili nie tylko gotówkę, ale cały majątek, lepiej od tych, którzy przechowywali pieniądze papierowe, a nawet lepiej od tych, którzy schowali srebrne monety, albowiem otrzymają odsetki.

Widzimy więc, że w rzeczywistości składający pieniądze do kas czynili mądrze, nawet, gdyby przewidywali wielką wojnę i spadek wartości pieniądza. A zatem ci, którzy obawiają się dzisiaj lokować oszczędności w kasach nie czynią mądrze. Wszystkie bowiem przyczyny, które przed wojną czyniły wkładanie pieniędzy do kas oszczędności interesem korzystnym istnieją i obecnie, a nawet opłaca się to dzisiaj lepiej, otrzymuje się bowiem obecnie wyższe odsetki (procent.) I tak naprzykład Kasa oszczędności w Nowym Targu płaci 12 złotych rocznie od 100 włożonych bez żadnych potrąceń.

Wprowadzenie nowego złotego pieniądza w naszej rzeczypospolitej i coraz lepsza gospodarka państwowa wykluczają możność spadku wartości złotego. Spadek taki mogłaby tylko spowodować jakaś klęska wojenna, na którą się nietylko obecnie ale i w przyszłości nie zanosi.

Zresztą i w tym wypadku przysłowie; „mądry Polak po szkodzie" każe się spodziewać, że kasy oszczędności nauczone doświadczeniem umieszczą swoje kapitały w nieruchomościach, a wówczas ani im ani oszczędzającym nie może grozić żaden uszczerbek.

Kasy oszczędności tedy niech się dobrze zastanowią nad treścią przysłowia „mądry Polak po szkodzie", a obywatele niech z całą ufnością powierzają im swe oszczędności w przekonaniu, że tylko w ten sposób sobie i swym dzieciom budują lepszą przyszłość.

W końcu dodać muszę, że wkładanie pieniędzy do kas oszczędności i banków jest środkiem powiększającym sztucznie ilość pieniędzy w obiegu, a przecież u nas tak ich mało, co jest jedną z walnych przyczyn drożyzny w związku z drożyzną kredytu. Jeszcze jedna przestroga pod adresem tych, którzy wypożyczają pieniądze zwabieni wysokim procentem: niech pamiętają, że niema prawnego środka, za pomocą którego mogli-

---

Chodź! twa dusza zda rachunek życia ziemski u Pana Jezusa. Tak za Pietrem świętym idzie po niebieskim gmachu Pieter Siuda na sąd boski, dygoce od strachu. Jak na ziemi, witał ludzi gdy stanął przed Panem rzekł: — Niech będzie pochwalony.... — Na wiek wieków amen!! Całe niebo jednym chórem tak odpowiedziało, aż się echo gdzieś na krańcach wieczności ozwało! Święty Pietr wskazał na Siudę, mówi, ręką mota" — Boże! to jest grzesznik taki co się zwie „prostota". „Boże ten grzesznik przed tobą całe życie swoje, za chleb tylko i siermięgę.. rosił czoło znojem... Boże! ten grzesznik, jak rzekłem, co się zwie prostota, on nie wiedział, co jest grzechem i co to jest cnota... Boże! on Cię całe życie bał się, — zmartwił, żalił, że go Ty w niebo nie przyjmiesz, w piekle będziesz palił... Boże! on był całe życie najmitą, nędzarzem, nieśmiał oczu na złociste podnieść Twe ołtarze... Boże! oto ten przed Tobą grzesznik postawiony, całe życie był od ludzi wyśmiany, wzgardzony!.. Do świątyni Twej nie chodził, bo był „obszarpaniec", szedł ku Matce Twej za wioską „odmawiać różaniec"..."... Boże! ten grzesznik przed Tobą, co dygoce, płacze, on raz by nie stróż anioł jego, byłby podpalaczem Przed figurą męki Twojej tak Ci się użalił, że omało karczmy we wsi żydowi.. nie spalił!... Boże! ten grzesznik przed Tobą, za pół wieku pracy, zmarł na łanie kosząc zboże, w łachmanach żebraczych.. Boże! ten grzesznik przed Tobą, Twej Matce Marji, nieświadomie... przyniósł w darze czysty kwiat lilji... Trójca święta, oskarżenia gdy tego słuchała, jakoś dziwnie, błogo, rzewnie na Siudę „patrzała", a na licach Matki Bożej, raz były uśmieszki, czasem znowu ocierała z siwych oczek łezki.... jedna łezka z modrych oczu Jej jako „fijołek", gdy na duszę Siudy padła, stał się zeń aniołek.,. anioł boży taki cudny, jak w żadnym kościele... i powstało w niebie całem okrutne wesele, hej taka radość uciecha, aż gwiazdy spadały, że Bóg przyjął Pietra Siudę do niebieskiej chwały.

* * *

Służąca dziewka wyniosła, dla Siudy śniadanie, patrzy, a on leży z kosą w pokosach na łanie. Mówi — A wy co tak, Pietrze, dzisiaj się lenicie,

by zmusić wypożyczającego do zapłaty wysokiego procentu i że prócz tego popełniają czyn karygodny.

Zagadnienie polityki emigracyjnej w Polsce.

W przedostatnim numerze gazety podhalańskiej starałem się wyjaśnić Szanownym czytelnikom zagadnienie wychodźctwa do Ameryki w ogólności i możliwe następstwa amerykańskiej polityki emigracyjnej dla całej Europy, a temsamem i dla Polski. Dzisiaj pragnę przedstawić zagadnienie emigracji w samej Polsce, gdyż sprawa ta staje się jedną z piekących potrzeb naszego życia społecznego i gospodarczego. Że tak jest, świadczy o tem coraz większe zainteresowanie się emigracją władz rządowych, a wreszcie i sejmu, który wyłonił ze siebie specjalną komisję emigracyjną, mającą za zadanie opracowanie szczegółowego programu, który uzgodniony z zapatrywaniami na tę sprawę Ministerstw Spraw Zagranicznych, oraz Pracy i Opieki Społecznej, będzie służył jako drogowskaz dla polskiego wychodźctwa i polskich władz emigracyjnych. Zadanie to jest bardzo trudne, dlatego też sprawę muszą powyższe czynniki dobrze rozważyć, a nie załatwić jej „na kolanie“, jak to dzieje się w Polsce w wielu wypadkach, gdyż rozchodzi się tutaj o los kilku miljonów ludu polskiego, już rozsianego po wszystkich prawie zakątkach świata, a następnie o te setki tysięcy, które będą musiały rok rocznie opuszczać ojczyznę „dla chleba“ i szukać go wśród obcych, a często wśród wrogów. Polska bowiem należy dzisiaj do krajów, gdzie cała ludność nie jest w stanie znaleźć pracy u siebie. Zniszczenie warsztatów pracy przez wojnę, dalej przeludnienie, zwłaszcza w okolicach podgórskich Małopolski, a wreszcie silny przyrost ludności w Polsce, dochodzący rocznie do 450.000, oto przyczyny, które każą Rządowi i społeczeństwu myśleć, jeszcze przez długie lata, o drogach i sposobach zmierzających do zapewnienia tej nadwyżce ludności pracy i chleba. Lecz to nie koniec, gdyż człowiek nie żyje tylko chlebem, lecz i „Słowem Bożem“, a zatem dalszą troską jest to, by ci emigranci nie zatracili na obczyźnie ducha polskiego i wiary ojców, by nie przepadli dla ojczyzny, a z nimi ich dzieci i ich majątek tamże krwawo zapracowany. W czasie niewoli emigracja z Polski była naprawdę „dzika“, gdyż nie mieliśmy własnego państwa, zatem nie było opieki należytej, a lud polski wyjeżdżał

---

mało wieleście wysiekli, leżycie i śpicie. Siuda leży niby śpiący, całkiem jakby żywy, a wietrzyk jemu rozwiewa, na głowie włos siwy.

No, wstajecie Pieter czy nie! i nogą go trąca. Rany! krzykła, bo poznała, że on trup — służąca Pędzi do wsi, opowiada chłopom i kobietom — Siuda Pieter umarł nagle kosząc w polu żyto. Calusieńki dzień na niego umartego trupa z ciekawości, zaglądała, ludzi ze wsi kupa. Ale nikt łzy nie uronił, nikt nie pożałował, a Łaskuda to „se“ jeszcze, nawet tak żartował: — A nie mógł to stary „cymboł“ kosą śmierci siasnąć, ino wolał od jej kosy sam na ziemię prasnąć. Na robotę to zawzięty zawsze on był jucha, jeszcze kosę w rękach ściska, choć już jest bez ducha! Każdy z ludzi, tak lub owak, rzekł coś na przyczynek, nikt nie wzdychnął, nie odmówił „wieczny odpoczynek“.

Wieczorem już przyjechali koniem od Mikoły i przywieźli Siudę do wsi do jednej stodoły. — „Całe życie swe harował i jak wół „gancbił“ może choć na trumnę, dzwony, mszę świętą zarobił“ rzekł wójt gdy sąsieczek po nim otwarto drewniany: lecz nie było ani grosza, kęs chleba łachmany... Przez cztery dni, wieczorami u wójta radzili, nim nareszcie ze starych desek trumnę Siudzie zbili, i wieczorem, bo już „cuchnył“ do bramy cmętarza przywieźli wozem w gnojnicach biedaka, nędzarza. Nie dzwoniły mu dzwony, nie grały organy, nie pokropił, nie zaśpiewał ksiądz — Boże kochany! ...... Ni wiecznego odpoczynku za duszę biedaka nie zmówiły usta ani jednego żebraka. I mszy świętej nie odprawił ksiądz chociażby cicho, nędzne, liche, miał on życie, pogrzebność też lichą...

Taka to już na tym świecie ludzka religja, lecz nie taką, mają w niebie, Pan Jezus, Marja. Tam, tam w niebie duszę Siudy przyjmują miłośnie, grzechy życia prostaczego puszczają litośnie. Jeden tylko jest Izydor w świętych policzony tu na ziemi, lecz tam w niebie jest ich miljony. A że to jest prawda święta, w piersi się uderzę, bo tak w Boga, Pannę świętą i Chrystusa wierzę.

---

w obce kraje bez przygotowania i bez znajomości warunków, w jakich przyjdzie mu tam pracować. Dlatego też wielu spotkał zawód i zamiast z uciułanem groszem w kieszeni, wracali do swoich, po latach tułaczki, z żalem, wstydem, a nieraz zmarnowani i złamani na ciele i duchu, by chyba tylko złożyć kości w ziemi rodzinnej, do której tęsknić i której kochać nie przestali nigdy. Pamiętamy dobrze te skandale z emigracją do Bośni, Parany i Kanady, których ofiarą padały nieuświadomione rzesze polskich chłopów, oszukanych przez pokątnych „naganiaczy“ obcych, a nieraz niestety i swoich. Społeczeństwo polskie było bezsilne, a tylko galicyjski Wydział krajowy i Towarzystwo emigracyjne niosło jaką taką pomoc wychodźctwu. Ale z chwilą odrodzenia Polski musiał nastąpić zwrot ku lepszemu. Mamy przecież polskich, a zatem swoich posłów i konsulów na obczyźnie, których celem jest bronić interesów duchowych i materjalnych polskiego wychodźcy, który nie potrzebuje obecnie wstydzić się swego pochodzenia, ale z dumą może stawić czoło każdemu, ktoby chciał poniżać i obrażać godność polskiego poddanego i wyzyskiwać go. Wspomniani przedstawiciele Polski za granicą mają dalej obowiązek śledzić warunki, w jakich dotychczasowe wychodźctwo znajduje się, szukać dla niego nowych i lepszych terenów składać o tem sprawozdanie Rządowi polskiemu, który ze swej strony znów stara się o ustalenie położenia prawnego tegoż wychodźctwa, a to w drodze umów i układów z poszczególnemi państwami. Taką umowę mamy już z Francją, a obecnie myśli się o umowie z Belgją i Niemcami. Umowy te mają zapewnić emigrantom jak najlepsze warunki bytu, zorganizować ich należycie, zabezpieczyć utrzymanie łączności z macierzą, słowem ratować przed wynarodowieniem, a ich dorobek pieniężny skierować ku pomnożeniu bogactwa narodowego. Ze wzrostem bowiem dobrobytu i bogactwa poszczególnych obywateli rośnie i ogólny majątek państwa, a temsamem jego siła i potęga. Z chwilą, gdy położenie dotychczasowej emigracji na obczyźnie będzie uregulowane już, trzeba pomyśleć o tych, którzy kraj mają opuścić, a tu konieczny jest pewien plan, z góry obmyślany, czyli tak zwana polityka emigracyjna, której dotąd u nas prawie nie było. Ułożeniem tego planu ma się zająć wspomniana wyżej Komisja sejmowa. Ona powinna rozstrzygnąć, kto odpowiadać ma przed sejmem i społeczeństwem za losy emigracji polskiej, czy zatem minister Spraw zagranicznych, czy też minister Pracy i Opieki Społecznej, inaczej nie będziemy wiedzieli, jak to dzieje się obecnie, w czyjich rękach leży opieka nad nią. Wyznaczony zaś minister, wiedząc, że jest odpowiedzialny za nałożony nań obowiązek, dołoży wszelkich starań, by emigrację celowo i rozumnie rozmieścić i zapewnić jej możliwie największe poparcie ze strony państwa. Gdy zaś uczuje się słabym, wtedy zwróci się do samego społeczeństwa i zażąda jego współdziałania, a ono chyba nie odmówi mu pomocy i rady zmierzającej do sprowadzenia zagadnienia polskiego wychodźctwa na tory właściwe. Komisja sejmowa wezwała obecnego ministra Pracy i Opieki Społ. p. Sokala, by już w czasie najbliższym przedłożył swój plan, jednak ten oświadczył, że na „łapes capes“ sprawy załatwić nie może, gdyż opracowanie tego rodzaju planu wymaga dokładnego zastanowienia się, a zatem i pewnego czasu. Temu rozumnemu postawieniu sprawy trzeba przyklasnąć, gdyż każdy, kto ma być odpowiedzialny za setki tysięcy ludzi (a odpowiedzialność taką niewątpliwie złoży się na ministra Pracy i Opieki Społecznej jako jedynie odpowiedniego) musi dobrze policzyć własne siły, a dalej zrozumieć i wczuć się w położenie tych, za których mu kiedyś przyjdzie odpowiadać. Nim minister wspomniany opracuje swój program, komisja sejmowa ze swej strony będzie prowadziła obrady, szukała dróg i środków, zaś społeczeństwo będzie uważnie i pilnie śledziło jej pracę i czekało na program p. ministra.

Niechże zatem kierownicy narodu i jego ojcowie baczą, by naród nie poniósł jakiegokolwiek szwanku, ale owszem doczekał się mądrego rozwiązania tego wielkiego i trudnego zagadnienia, jakiem jest sprawa wychodźctwa polskiego.

Dr. Pajerski Franciszek.

Listy.

OLCZA ad Zakopane.

Downok sie juz zabieroł, zeby cośkolwieczek napisać do Podholanki, ale wiycie moi państwo cłek już stary, głowa a i ręka ciężko, to sieta i nie bardzo wce pisać. Zreśtom niebyło ta i co pisać, bo sie dzieciska nie jacy w Chochołowie i Ratułowie rodzom, ale wsędy, i u nos tyz, bo i tu som baby i hłopy nie sietnioki. Pisołek Wom już drzewiej, jako ze na Olczy powstała parafijo, ze załozono Kółko, wóre się płono obraco,

i ze sie Olca do światu biere. I byłoby wiecie syćko dobrze, kieby nie ta niescęsno palenka. U nos co prowda karcmy ani zida nima, ale na Bańkówkę i do Zakopanego nieprec, totyz chłopcy i dziywki co fajniejse wolom tam iść do kościoła, bo se pote niespory odprawiom u Kupca w Poroninie, albo choćka w Zakopanem. Nogorsa bieda, to juz wiycie z temi weseliskami, a było ik tego roku na całom okolice moc, choć się grule nie bardzo urodziły. Ostatnie wesele odbyło się Romka Guta Bizioma u Mohyły na Bystrem. Naschodziło się moc kumotrów i kumosek, i druzbów, prosonyk i nieprosonyk, i byłoby sićko barz piknie sie skończyło, kieby nie gorzołka. Na weselu tym ześli sie Olcanie i Bystrzanie, między niemi był i Stasek Gąsienica Józefcyn zpode drogi, hłop tęgi, bardzo hyrny, bo to wiecie bogoc i radny zokopiański, podpił se trochę i zacon pokpiwać z Olcanów. Kiedy pote ku wiecorowi zabrał sie du domu, napadli go Olcanie na drodze, no i tak kulikami domiętosili, że na drugi dzień umarł; drugiego zaś Jaśka Mikołajcynego, który go bronił tyz na śmierzć zakatrupili. Ale wiycie co, to nie były hłopy, te co ik zabiły, ale śpiki od 16 do 20 roków. Wcora pozbiyrali ik ziandary, ka wtórego, posprzągali po dwók w łańcuski, ino jeden nimioł pory, bo ik było siedmi, i tak pognali w miasto. Możeście ciekawi, wtórzyło byli tacy rycerze, to Wom powiem, zebyście wiedzieli. Byłto Jasiek Stachoń Haziok, którego ociec wyreklamował od wojska, po to, by swoich mordował, Franek Król Maglów tyz reklamowany, Bronek Frącków, Jędrek Walkos Koślawy, Józek Stachoń Teklin i brat jego ciotcony i Józek Walkos Strzelców. Citołek kiejsi niedawno w gazecie, ze w Hameryce przepowiadajom kóniec świata, i ze poniewtórzy ludzie pochodzili juz na góry i jak widzem świat sie zacyno do góry nogami przewracać, bo kto widzioł takom zime, jak tego roku. We wtorek, kie ta bitka była, to tak duło wiatre i dyscem prało od rania, zek juz myśloł, co naprowde be juz kóniec świata, i padom do mojej staryj, wiys babo cosi bedzie, abo sie wto powiesi, abo co. No i wiycie stały sie dwa niescęścia, bo jeden z zabitych ostawił sześcioro a drugi ośmioro drobnych dzieci.

Jo se teroz ino tak myślem, coby rząd zakozoł wesel z muzykami, i coby tyla gorzołki nie przedawali, a nolepiby było, coby jej wcale nie było, tak jak w Hamaryce. Słysołek, ze sie wtórysi inwalyda z Olce staro o pozwolenstwo na karcmę, niechze ręka Bosko broni nos od tego niescęścia, dopirobyto było, hej było, dyćby nik wtedy drogą nie przeseł bez Olcom. Ale juz końcem, bo mi wstyd telo o tej Olcy pisać, telo Wam ino powiem, ze na tym weselu nie byłem, a to cok napisoł, tok ino od insyk słysoł. Jak co dobrego o Olcanak usłysem, to Wom znów napisem. Nie myślcie se, ze wsyscy tu som tacy zabijoki, to Wom powiem, ze som i fajni gazdowie i gaździne, wtóre sie za takik łajdusiów musom wstydzić. Ostajcie z Panem Bogiem. *Stary Baca.*

JORDANÓW.

Proszę Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie paru niżej podanych wieści z Jordanowa w naszej „Gazecie Podhalańskiej", która od Nowego Roku tu w nasze strony w większej o wiele liczbie przychodzi, niż dawniej.

Na sam początek wspomnę o dwóch wypadkach, które miasto nasze okryły żałobą i smutkiem. Dnia 7 grudnia u r. zmarł w Jordanowie radca miejski i prezes Sokoła śp. Antoni Święchowicz, który u całej ludności cieszył się niezmiernie wielką sympatją. Był on jednym z niestrudzonych pionierów ruchu organizacyjnego, jaki w czasach powojennych zaczyna się na Podhalańskiej Ziemi coraz wyraźniej uwydatniać. Smierć nie pozwoliła mu się doczekać nowego gmachu Sokoła, do budowy którego tak rzetelnie się zabrał, a z ubytkiem jego zmalał też pęd w dziedzinie kulturalno - oświatowego ruchu.

Nieubłagana „śmierzć-gaździna" zabrała nam znów przed paru tygodniami, jednego z młodych a zdolnych ludzi, Bolesława Jarosza, studenta politechniki we Lwowie. Zmarły był uczniem nowotarskiego gimnazjum, gdzie maturę złożył w r, 1922. Na pogrzeb zjechali się wszyscy prawie koledzy, by oddać mu ostatnią usługę. (Przyp. Red. Tu opuszczamy parę wierszy listu, w których autor oburza się za nietaktowne uwagi miejscowego duchowieństwa, skierowane do kolegów zmarłego, które w chwili obrzędu pogrzebowego, przy zwłokach, miejsca mieć nie powinny.)

A teraz coś z życia społecznego. W czasie Świąt B. Narodzenia tut. Koło Młodzieży odegrało trzykrotnie pod kierownictwem Prof. Marfiaka Betlejem Polskie, przeznaczając dochód cały na miejscowe Seminarjum, budowę Sokoła, oraz na potrzeby Koła. Z Nowym Rokiem prze-

niesiono nam z Jordanowa Urząd podatkowy do Makowa, a powiadają, że w niedługim czasie i Sąd powiatowy tam przeniesiony zostanie. Straciwszy tak ważne placówki, miasto nasze zostałoby zupełnie ogołocone i zamiast iść w kierunku rozwoju, szłoby powoli do upadku i zubożenia. Zwracamy się przy tej sposobności do naszych posłów podhalańskich, by zechcieli się tą sprawą zainteresować i odpowiednie kroki w tym kierunku poczynić.

Wreszcie zwracamy się tą drogą do tut. Koła Młodzieży, które pod kierownictwem p. Kawiaka szybko idzie naprzód, by nam kiedyś niedługo wystawiło „Gody“ Feliksa Gwiżdża. Jedyną tę rzecz na scenę ludową, tak serdecznie wszędzie indziej przyjmowaną, mile na scenie Jordanowskiej powitamy. K.

KRAKÓW w lutym 1925.

Szanowna Redakcjo i Czytelnicy!

Przesyłam Wam parę wieści z Krakowa i zaraz na wstępie chciałbym zaznaczyć, że wyręczam tu korespondenta „Gazety Podhal.“ podpisującego się (a—z), który życie Podhalan w grodzie podwawelskim często w gazecie opisuje. Bo też trzeba powiedzieć, że Kraków jest obecnie więcej podhalańskim, aniżeli Zakopane, jak się to ktoś niedawno wyraził. Ale nie oto mi idzie. Nasza kolonja podhalańska w Krakowie zaczyna wracać do życia przedwojennego, kiedy to zebrania i życie towarzyskie wśród członków Ogniska były nader żywe, przepełnione temperamentem i góralszczyzną. Dziś tradycje te powoli zaczynają wracać. Jednak bez pochlebstwa należy stwierdzić, że jak wszędzie, tak też i w tym wypadku młodzi nie pozostają w tyle. Dzięki nadzwyczajnej energji kilku członków Zarządu Związku, oraz ambicji właściwej „Narodowi Skrzydlatemu“ i zrozumieniu swego pochodzenia, które winno być dla nas wspólnem ogniwem, zdołano stworzyć organizację jedną z najruchliwszych na gruncie akademickim. Wystarczy powiedzieć, że prezes Akad. Związku Podhalan Ciszek Fr. jest również prezesem Zrzeszenia akad. kół prowincjonalnych, których istnieje ponad 25. Nie mam jednak zamiaru pisać o naszej pracy wogóle.

Wspomnę o „Wieczornicy Podhalańskiej“, którą urządziliśmy 5 lutego w Krakowie. Jakkolwiek w zamiarze komitetu leżało, aby ze względu na ciężkie ogólnie stosunki finansowe. — Wieczornica miała charakter więcej skromny, to przecież okazało się, że młodzi Podhalanie cieszyli się wzięciem niesłychanem. Żałować tylko wypada, że sala była nieco szczupła, by mogła wszystkich swobodnie pomieścić. Należy też zwrócić uwagę na fakt, że wielu gości zjawiło się ze Spisza, Orawy, Nowego Targu i Zakopanepo, a nawet ze Śląska. Między innymi zaszczycili nas swoją obecnością: Pp. Inż. Dunajecki, Generał A Galica, posł. Jachymiakowie, ks. Ferd. Machay burmistrz N. Targu J. Rajski, Prezes Zarządu Głównego Zw. Podh. Wizytator Jakób Zachemski i wielu innych, których dla szczupłości ram niniejszego listu nie wymieniam. Nie wymieniam też znacznej liczby członków ogniska krakowskiego, którzy swoją obecnością przyczynili się do serdecznego nastroju Wieczornicy.

Role Pań — Gospodyń tejże Wieczornicy raczyły objąć JWPanie. Prof. Bełtowska, prof. Chowańcowa, prof. Denkerowa, posł. Jachymiakowa Prof Piętkowa, dyr. Smreczyńska, prof. Stopkowa i p. Walczakowa, którym Akadem. Związek Podhalan wyraża za Ich poparcie tak materjalne jak i moralne. szczere i prawdziwie podhalańskie podziękowanie. Serdeczne słowa podzięki wyrażamy także i tym, którzy nam w jakikolwiek sposób w tym wypadku przyszli z pomocą.

Skoro już mowa o Wieczornicy, to nie od rzeczy będzie wspomnąć o pewnych momentach, jak np. odtworzenie wyjątku z „Legendy Tatr“ Tetmajera przez Ant. Zachemskiego, co przy świetnem oddaniu gwary, spotkało się z burzą wesołości i oklasków — a następnie o muzyce podhalańskiej, która marszem „Hej Madziar pije“ witała i odprowadzała starszych Podhalańców. Muzyka ta przez cały czas przygrywała w osobnej sali ludziom, którzy radziby byli przysłuchać się podhalańskim nutom. Wreszcie jedno życzenie słyszeliśmy od wszystkich uczestników: aby na drugi rok urządzić w jeszcze większej sali Wieczornicę Podhalańską. *Jan Galarowski.*

Z Polski i ze świata.

W ostatnim czasie owocnie pracowały Komisje sejmowe. Komisja budżetowa odbyła 10 posiedzeń, na których gruntownie omawiano budżety poszczególnych ministerstw. Komisja administracyjna w drugiem czytaniu kończy już ustawę dla gmin wiejskich. W przyszłym tygodniu rozpocznie się rozprawa nad sposobem wybrania

radnych. Pozatem Komisja administracyjna przyjęła szereg nowych wniosków o naprawie stosunków na ziemiach wschodnich, oraz wezwała rząd według wniosku p. Kozłowskiego Z. L. N. do obniżenia kar pieniężnych, nakładanych przez policję i inne władze administracyjne i do wprowadzenia porządku przy wpisywaniu protokołów, czyli usuwania tej największej plagi ludności. Komisja morska rozpoczęła część ustawy o popieraniu polskiej żeglugi morskiej według wniosku Z. L. N. Komisja Emigracyjna zajmuje się uporządkowaniem stosunków wschodnich, a komisje rolne radzą o scałkowaniu gruntów i o zniesieniu serwitutów.

Senat załatwił ustawę o kwaterunku wojska i o uregulowaniu długów w Ameryce.

Sejmowa komisja budżetowa zakończyła ogólną dyskusję nad budżetem min. spraw wewnętrz. W dyskusji p. Popiel podniósł brak planu organizacyjnego w administracji terytorjalnej. Oświadczył, że zupełny zanik samorządu doprowadzi w konsenkwencji do ruiny miast.

Po przemówieniu p. Wyrzykowskiego zabrał głos referent p. Rusinek, który w szczególności wziął policję w obronę przed zarzutami. (Pat)

Nadzwyczajne posiedzenie Rady nadzorczej Banku polskiego zatwierdziło sprawozdanie, które zostało przedstawione Walnemu Zgromadzeniu akcjonarjuszy dnia 14 lutego. Z cyfry zysków Banku polskiego ma być przeznaczonych na kapitał zapasowy 1 179.000 zł. na dywidendy dla akcjonar. 8 milj. zł. dla skarbu państwa 2720 000 zł. W tym roku zostali wylosowani 4 członkowie Rady; Groman, Fudakowski, Tomaszewski i Mielczarski, tudzież zastępca członka Słuszkiewicz. Rachunki P. K. K. P. zostaną zlikwidowane przed końcem maja.

W sprawie budowy szkół, zjazd Rad szkolnych powziął następującą uchwałę: Zjazd jest zdania, że wielka, a zaniedbana sprawa budowy szkół może i powinna być skutecznie dla państwa załatwioną tylko drogą obowiązkowego wznoszenia corocznie przynajmniej 1/10 budynków, przewidzianych w sieci szkolnej w każdym powiecie. Wydatki powinny być pokrywane bądź z budżetu ogólnego, bądź z pożyczek.

Do Warszawy przybyli 4 księża, którzy zostali uwolnieni z więzienia bolszewickiego w drodze wymiany. Są to księża; kan. Chodkiewicz, Eysmontt. Niemancewicz, Rutkowski i kleryk Krzyżanowski.

Stosunki na pograniczu bolszewickim w Wileńszczyźnie stają się coraz więcej naprężone. Szczególnie na odcinku wilejskim dochodzi niemal codziennie do zajść ze strażą bolszewicką.

Onegdaj straż bolszewicka porwała z posterunku jednego żołnierza korpusu ochrony pogranicza. Ponieważ bolszewicy głośno zapowiadają, że w najbliższym czasie porwą jeszcze 10 żołnierzy, jako zakładników za dywersantów schwytanych przez naszą straż pograniczną, przeto obsadzono silnym łańcuchem straży całe pogranicze i zarządzono ścisłe środki ostrożności.

„T e m p s“ drukuje artykuł, poświęcony ustawom wojskowym w Polsce. Autor wyraża zdanie, iż minister Spraw Wojsk. gen. dyw. Sikorski energicznie prowadzi dzieło organizacji obrony narodowej państwa polskiego, a w ostatnim projekcie o najwyższych władzach wojskowych wzorował się na ustawie francuskiej, uwzględniając doświadczenie ostatniej wojny. Autor, aprobując w ogólnych zarysach projekt gen. dywizji Sikorskiego, w końcu wyraża zdanie, iż projekt ten stanie się podstawą i podwaliną bezpieczeństwa Polski.

Coraz częściej pisma donoszą o szerzącej się propagandzie zagranicą przeciw amerykańskiej pożyczce dla Polski. Specjalnie wyróżniają się w tym względzie pisma niemieckie a nawet podobno poselstwo niemieckie w Waszyngtonie czyni starania, aby przeszkodzić realizacji pożyczki pięćdziesięciu miljonów. Krążą pogłoski o pewnego rodzaju demarche u rządu waszyngtońskiego. W każdym razie poselstwo niemieckie wywiera silny nacisk na sfery finansowe. Wobec tych różnych i innych pogłosek pożyczka weszła w stadjum zagadki.

Rosja. Zostało ustanowione bezpośrednie połączenie kolejowe między Rosją i Niemcami. Do pociągów będą używane specjalne wagony, dające się przystosować do szerszego toru, jaki posiadają koleje rosyjskie. Kupcy obu państw mają nadzieję, że w ten sposób nastąpi wzmożenie handlu między Rosją a Niemcami. Jest to również oznaką zbliżenia politycznego między temi państwami, jakie się ostatnio daje zauważyć.

Rumunja. Rząd rumuński, zaniepokojony zwrotem floty gen. Wrangla sowietom, postanowił wzmocnić fortyfikacje na brzegu morza Czarnego.

Z powodu rozrachunku za szkody wojenne, popełnione przez Niemców w Rumunji, pomiędzy temi państwami wynikł ostry spór. Niemcy proponowali odroczenie wypłat, aż do czasu, gdy plan rzeczoznawców co do spłat ogólnych

wejdzie w życie. W rzeczywistości byłoby to odwleczeniem o jakieś cztery lata zwrotu pieniędzy, które Niemcy są winni Rumunom. Premier rządu rumuńskiego, p. Bratianu oburzony tem postępowaniem, zapowiedział odebranie wszystkim zamieszkałym w Rumunji Niemcom ich majątków. Grozi to zerwaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rumunją a Niemcami. Rząd rumuński otrzymał upomnienie od Ligi Narodów, by wydatki wojskowe w r. 1925 i 1926 nie były większe niż w roku zeszłym. Na to rumuński minister spraw zagranicznych Duca, odpowiedział że Rumunja musi powiększać wydatki na wojsko, ale bowiem ciągle grozi jej niebezpieczeństwo.

Grecja. Sprawa wydalenia patrjarchy greckiego przez rząd turecki z Konstantynopola nie została dotychczas zakończona. Turcja odrzuciła stanowczo odwołanie się do trybunału sądu polubownego w Hadze, wobec czego Grecja zwróciła się z tą sprawą do Ligi Narodów. Mówią o możliwości interwencji państw sprzymierzonych w konflikcie turecko greckim. Narazie ograniczyły się one do protestu przeciw wydaleniu z Konstantynopola patrjarchy ekonemicznego. Jeśli jednakże wiadomość o zamierzonem przez rząd turecki zupełnem zniesieniu patrjarchatu w Konstantynopolu i nowych wydaleniach Greków, a nawet wogóle Europejczyków się sprawdzi, wówczas przewidziana jest możliwość bojkotu gospodarczego Turcji.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech. Aparaty seismograficzne w Budapeszcie odczuły wczoraj o godz. 8 min 7 trzęsienie ziemi w bliskiej odległości, trwające 7 minut. Falowanie wynosiło 22 mm. Najsilniejsze trzęsienie ziemi stwierdzono w Eger gdzie zawaliło się wiele kominów fabrycznych. Z powodu zawalenia się sufitu jedna kobieta odniosła rany. Dość silne trzęsienie ziemi odczuło w Gyöngyös, w Miskolczu i Satoralja Ujhely. W Debrece, Palegas Bujwaros odczuto trzykrotny wstrząs, nadto dosłyszano tam podziemy szum W Delbrece zapanowała panika. O godzinie 8 i pół odczuto w Egerze ponowne trzęsienie ziemi, jednak słabszym stopniu. W samym Budapeszcie trzęsienie dało się jednakże odczuć. W Egerze ulice opustoszały. Prace w biurach i szkołach zostały zawieszone.

Szkody materjalne w tem mieście obliczają na 1 miljard koron.

Straszne mrozy w Ameryce. Środkowe i wschodnie stany Ameryki Północnej ogarnęła fala zimna. Wielu ludzi zmarzło w mieszkaniach i na dworze. W kilku miastach ludność uboższych dzielnic przemocą masowo okupowała dobrze opalane hotele, które z polecenia władz zostały dla niej otwarte. Dotąd urządzono przeszło 100 sal do ogrzewania w miejscowościach ogarniętych falą zimna. Pociągi stoją w drodze, gdyż przymarzają do szyn. Szkody, jakie dotąd powstały dochodzą do 50 miljonów dolarów. Przypuszczają ogólnie, że katastrofa zimna w najbliższym czasie przyjdzie do Europy.

Pożyczka polska w Ameryce jak się w ostatniej chwili dowiadujemy została podpisaną i w przeciągu 2 godzin pokrytą, co dowodzi, że Ameryka nabrała zaufania do nas.

KRONIKA

Budowa kolei. W pierwszych dniach marca zbierze się w Warszawie komisja pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów Grabskiego, która zajmie się szczegółowo sprawą budowy kolei z Warszawy przez Kraków—Myślenice—Nowy Targ, do Zakopanego. Nareszcie się doczekamy urzeczywistnienia planów, które od dawna już leżały w ministerjalnych biurkach.

Ćwiczenia rezerwistów. W czasie od kwietnia do września b. r, odbędą się ćwiczenia rezerwistów urodzonych w roku 1900 i 1899. Bliższe szczegóły podadzą miejscowe Urzędy gminne.

Smyczek Sabały. Jest w Zakopanem pomnik Dra. Tyt. Chałubińskiego i równocześnie Sabały, który w lewej ręce trzyma gęśle, w prawej zaś... trzymał kiedyś smyczek. Niewiada—czas, czy źli ludzie sprawili, że Sabała nie trzyma dziś w prawej ręce nic, a raczej trzyma zamiast smyczka patyk. Ktoś się zlitował i wsadził mu go w palce. Możeby się miejscowe kompetentne czynniki zajęły tą sprawą, na którą nawet prasa warszawska uważała za stosowne zwrócić uwagę.

Zniesienie powiatu spisko—orawskiego. Minist. Spraw Węwnętrznych przystąpiło do opracowania projektu skasowania powiatu spisko—orawskiego, który obejmuje 28 wiosek na Spiszu i Orawie. Terytorjum to, będzie przydzielone do powiatu nowotarskiego, co przyczyni sie do zcentralizowania władz i urzędów.

Czarny Dunajec miastem. „Dziennik Ustaw“ z dnia 29 stycznia b. r. Nr. 8 ogłasza ustawę

z dnia 19 grudnia r 1924, na mocy której Czarny Dunajec wchodzi do rzędu miast. Spodziewać się należy, że czynniki miarodajne dołożą wszelkich starań, by to osiedle podhalańskie tak w stosunkach wewnętrznych, jak i w zewnętrznym wyglądzie. było schludne i rzetelne.

Prezydent Francji przyjeżdża do Polski. Gazety francuskie podają ostatnio wieści, że Prezydent Republiki francuskiej p. Dumerg ma zamiar w miesiącach wiosennych przybyć do Polski.

Przez pomyłkę wydrukowano w poprzednim numerze, że podhalanin p. Kazimierz Piętka otrzymał nagrodę na konkursie za „wycieczkę księgarń“ Gebethnera, zamiast: za wywieszkę księgarni Gebethnera, t. j. za godło tej księgarni atystycznie z metalu wykonane, mające być wywieszone (stąd nazwa „wywieszka“) na domu w Rynku gł. w Krakowie, gdzie miesci się wymieniona księgarnia.

Starostwo w Nowym Targu przesłało nam zawiadomienie, że Spółdzielnia Leśników we Lwowie dostarcza nasion wszystkich drzew leśnych jako też i sadzonek tychże.

Ś. p. Michał Burka starszy zarządca podatkowy w Nowym Targu, przeżywszy lat 71, zmarł dnia 16. lutego b r. — Zmarły cieszył się ogólną sympatją z powodu swego łagodnego charakteru. Cześć jego pamięci!

Giełda płodów rolniczych w Poznaniu dn. 6 lutego, żyto 32.50 — 3350. Pszenica 36 50 — 38.50 jęczmień browarny 26.50 — 28.50, owies 31.50, mąka żytnia 65% 50.50, — mąka pszenna 65% 54 50 — 57.50 — ospa żytnia 21.25, ziemniaki fabryczne 5. — groch polny 22. — 25, groch viktorja 30 — 34.

P. Bednarczykowi. Artykuły otrzymaliśmy, pójdą zaraz w następnym Nr; obecnie nadeszły za późno.

Swój podaje. Drukujemy tylko artykuły, o których wiemy kto nam je posyła.

Fr. G. w Nowiczkach Gazetę będziemy dalej wysyłać.

Wojciechowi Musze w Spytkowicach. List odstąpiliśmy do odpowiedzi „Muzeum Przemysłowemu Kraków Smoleńska“. Pisaliśmy też w gazecie; że to Muzeum ułatwia sprzedaż wyrobów drzewnych.

Podhalańcy! na nasz apel o stare kalendarze i niepotrzebne książki pierwszy stawił się Jan Gruszka włościanin z Chochołowa posyłając 3 stare kalendarze, za co mu Bóg zapłać.

Mamy nadzieję, że przykład podziała.

W Rogoźniku odbyło się przedstawienie: role objęły starsze osoby, które z zadania dobrze się wywiązały; Starego Wiarusa grał Andrzej Tylka, djabła Andrzej Gacek, anioła Aniela Kwak, — wzięli jeszcze udział: Bronisław, Jan, Hieronim, Władysław Górz, Walerja, Anna i Rozalja Tylkówna. Dochód przyniósł 45 zł, z czego 16 zł. spłacono dług za mapę Polski, którą można oglądać w sali szkolnej Na przedstawieniu zauważyliśmy kilka osób aż z Chochołowa, które przyjechały wozem i rowerami; dziękujemy Im za poparcie. Przedstawienie obmyśliła i przygotowała p. naucz. Romaniszynówna.

W Rogożniku odbyły się już tych zapustów dwa weseliska krótko i węzłowato w jeden dzień. Pobrali się Jan Panek od Marcinów z Wiktusią Kwak od Berdów i Jasiek Gancorz z Elżbietą Kulach Ratułowską Czas weselnikom nie sprzyjał, bo było ślisko i deszcz padał, to też drużyna była cała mokra. Jędrek Tylka nie mógł pozdając swych siódemek w zbójnickiego, która prawa, a która lewa, to też jak wziął swoją starą w hamaryckie wściekłe tany, to jej spodnice aż pod powałę furgały, a Wincek Kwak grał, aż mu cieplo było, a umiał, bo to grował w Chicago na Stogardach, a potem z Hallera wojskiem zjechał do Polski. Na weselu Garcorza też pięknie było — Jasiek Pitoń śpiewał, że aż okna zbyrczały, a Grulków tak cupnął nogą, że mu obcas do czarnej izby poleciał Staszek Mikołajczyk miał w basach zamiast złotych guziki, grajcary stare, kopiejki rosyjskie, fenigi niemieckie, a nawet dudkowce

W Dębnie z końcem stycznia zmarł Jan Potoczak (kościelny) i Michał Wróbel syn Jana, w kwiecie wieku przeżywszy lat 24.

Dnia 25 stycznia odbyły się chrzciny córki Jakóba i Anny Luberdów. Gości było sporo i kumotrów półtora mądla, pijawy nie brakowało, bawili się ładnie, przystojnie.

W środę 11 bm. odbyły się w Dębnie dwa weseliska huczne Marji Rychtarczyk z Franciszkiem Łuszczakiem w Szlembarku, i Anny Młynarczyk z Janem Myśliwcem z Knurowa Uczestnicy bawili się wesoło i przy wójcie. Dzięki Bogu chociaż raz obeszło się bez awantur i bitki.

W Kościelisku dnia 15 lutego odbyło się po nieszporach patrjotyczne przedstawienie „Polska Zmartwychwstała“ Rozrzewniający ten utwór sceniczny odegrały znakomicie dzieci ze szkoły

Wład. Jagiełły pod kierownictwem nauczycielki p. Turkówny. Nastrój na sali panował podniosły, zebrani słuchacze chwilami łzy mieli w oczach; pożytek z tego przedstawienia prawdziwy i rzetelny. Więcej tego rodzaju oświaty, a święta miłość naszej Matki Polski ożywi się i zakwitnie u ludu podhalańskiego. Oby nauczycielstwo nam nie żałowało trudu i na tem polu, bo dobre przedstawienia to jeden z najlepszych sposobów dostarczenia godziwej rozrywki ludowi, a zarazem i szerzenia prawdziwej oświaty. Na dowód, jak lud zapatruje się na tego rodzaju rozrywkę, niech posłużą słowa jednego z gazdów wychodzącego z sali: Lepiej było dać złotego na to niż na bal w „Matkę Boską“

Jasełka w Dzianiszu I znowu nowa niespodzianka w naszej wsi, jakiej dotąd nie było.

Oto w dniu 11 i 18 stycznia 1925 r. odbyły się „Jasełka“ w naszej szkole. Odegrane przez dwa razy, ściągnęły mnóstwo ludności nietylko miejscowej lecz i wsi okolicznych. Zaszczyciło nas też swą obecnością okoliczne P. T. Nauczycielstwo W. Ksiądz Katecheta Stanisław Weiślak, P. Poseł Józef Bednarczyk i wielu innych. Całość wypadła nadspodziewanie dobrze. Najlepiej wywiązali się ze swej roli Jasiek Tylka (Bartosz) potem (Uczony w piśmie) Józef Miętus (Heród) Franciszek Miętus (Djabeł) który zjawieniem swoim nadzwyczaj ludność śmieszył. Jan Staszel Jan Długopolski, Wojciech Staszel (Trzej Królowie) Stanisław Tylka (Śmierć) Józef Staszel, Franciszek Tylka, Piotr Kamiński Mateusz Nędza, Stanisław Długopolski (pastuszkowie)

Jasełka te zapisały się na długo w pamięci naszej ludności, która jest wdzięczna PP. Nauczycielkom p. kierowniczce szkoły Karolinie Owsiankowej i p. Marji Kurzejównej, za urządzenie tak miłej niespodzianki.

Szczególne uznanie należy się p. nauczycielce Marji Kurzejównej, która od przybycia do naszej wsi pracuje wytrwale nad uświadomieniem nietylko powierzonej sobie dziatwy, ale i ogółu. *Uczestnik.*

Braci w Ameryce prosimy o listy. Jak wam miło dowiadywać się, co się tu dzieje, tak i tutaj pragnęliby ludzie mieć wiadomość od Was. Piszcie więc, a my będziemy drukować. Wiemy też, że gazetę czyta przynajmniej 5 razy tyle, jak jest prenumeratorów, jednajcie przeto nowych, bo chociaż cała redakcja pracuje bezinteresownie, to dziś koszta wzrastają bardzo, już za dolara nie można żyć i pić u nas cały dzień, jak to było przed trzema laty.

Skrzydlaty „bohater narodowy“. W Paryżu wyzionął ducha gołąb, który podczas oblężenia przez Niemców Verdun, utrzymywał komunikację pomiędzy fortem Vaux a grupą gen. Petain. Mały bohater cytowany był w rozkazie dziennym oraz otrzymał honorowe odznaczenie w postaci złotej obrączki na nóżkę.

Związek Strzelecki w Nowym Targu nadesłał dnia 30/I. 1925 25 zł dla sierot po żołnierzu polskim w Rabce. Za Ich poczciwą pamięć o sierotach Zarząd Ogniska składa niniejszym Staropolskie Bóg zapłać, zaznaczając, że pieniądze nadeszły w swą porę. Cześć! *Irena Sadowska*
Kierowniczka zakładu.

Na prenumeratę złożyli PP. Nowobilski Franciszek, Montgomery Co 4 dolary. Koterbski Karol z Chicago 5 dolarów.

Na fundusz prasowy złożył p. Nowobilski Fr. z Montgomery Co 1 dolara

Na bursę gimn. w Nowym Targu P. Jan Sikorski z Jurgowa złożył 5 zł.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

WALNE ZGROMADZENIE
członków
BAZARU PODHALAŃSKIEGO w N. TARGU
Katolickiej Spółdzielni zarej. z ogr. poręką

odbędzie się w dniu 8. marca 1925 r. o g. 4-tej pop., a wrazie braku kompletu o g. 5-tej w Sali Straży Ognot. w Nowym Targu bez względu na komplet, na które się P. T. Członków zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za r. 1924.
3) Wniosek Komisji Rewizyjnej na udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4) Podwyższenie udziałów.
5) Zmiana statutu z § 12.
6) Wybór 30 delegatów jako reprezentantów na Walne Zgromadzenie.
7) Wnioski i zapytania.

Skutkiem przypisania zwrotów towarowych za lata ubiegłe w myśl uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia, uprasza się P. T. Członków o zgłoszenie się w biurze Spółdzielni Bazaru, celem podpisania deklaracji na tenże udział, jako też dalsze zwroty towarowe, które również będą przypisane do udziału.

Zgłosić się należy najpóźniej do trzech miesięcy od daty tego ogłoszenia. Nie zgłoszenie się będzie uważanem za zrzeczenie się tegoż udziału, udział w tym wypadku przepadnie na rzecz funduszu rezerwowego Bazaru.

ZARZĄD BAZARU.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia J. Zorka w Nowym Targu